

# ZUCH



WESOŁYCH ŚWIAT!

Numer 6-7

Rok VI



# Z S Z O P K A

Dziś drużyna z szopką idzie,  
Wszyscy się zebrali razem  
Staszek, Zbyszek, Janek, Władzio  
Otoczyli Druha kołem.

Już ruszyli. Staś, Jaś, Maniek  
Gwiazdę noszą przed wszystkimi  
A drużyna środkiem drogi  
Maszeruje tuż za nimi.



Leci pieśń, do domów leci,  
Dziwy ludziom opowiada:  
O aniołach, o pasterzach,  
Co rzucili owiec stada...

O małym Jezusiku  
Co na sianku w żłóbku leży,  
I o królach, co Dzieciątka  
Hołd oddają wśród pasterzy.

„Chwała w niebie i na ziemi...”  
Leci pieśń wśród zawieruchy,  
W dzień Bożego Narodzenia  
Kolędują polskie zuchy.





## PAN GRZEGORZ I ZUCHY

Zuchy z drużyny Wiewiórek sprawiły się nadzwyczaj chwacko. W ciągu listopada zmajstrowały 10 kalendarzy ściennych, które postanowiły rozsprzedać a pieniądze zebrane dać na gwiazdkę dla biednych. Kubuś ze Zbyszkim, najbardziej wygadane wiewiórki, chodzili z kalendarzami po domach i sprzedawali. Sprzedali już dużo i dużo pieniędzy przynieśli druhnje. Pozostało im jeszcze kilka kalendarzy.

Pewnego dnia stanęli przed domkiem pana Grzegorza. Był to starszek, emerytowany oficer. Na głos dzwonka sam otworzył im drzwi.

— Jesteśmy zuchami — rzekł Kubuś — o, z tamtej szkoły — wskazał ręką dom widny z daleka. — Sprzedajemy kalendarze, sami zrobiliśmy je. Proszę kupić. Dochód na gwiazdkę dla biednych.

— Biednych? — burknął pan Grzegorz. — Ja sam jestem biedny! I zatrzaskał chłopcom drzwi przed nosem.

Zuchom zrobiło się bardzo nieprzyjemnie i prędko odeszły.

— Taki niegrzeczny — oburzył się Zbyszek.

— A może on naprawdę biedny? — rzekł Kubuś. — Bo czasem ktoś jest bardzo biedny, a nie chce się do tego przyznać. Wstydzi się i nie chce żeby ktoś o tym wiedział.

— To możliwe — zgodził się Zbyszek.

— Może on nie ma co jeść? — mówił Kubuś. — Może na święta będzie głodny?

Rada w radę postanowiły zuchy zaopiekować się panem Grzegorzem i sprawić mu święta. — Poprosimy druhnę żeby nam dała pieniądze — tak mówili między sobą — ale nie powiemy dla kogo. Niech nikt nie wie, że to dla niego. Druhna nam zaufa. A my mu kupimy.

Jak uradzili, zrobili. Druhna zawierzyła im, dała kilka złotych, oni ze swoich własnych oszczędności dołożyli i oto rano w dzień wigilii Kubuś zarzucił dobrze wypakowany worek na plecy, wziął małą choineczkę i podążył do domku pana Grzegorza. Worek z karteczką „od zuchów wiewiórek“ uwiesił na klamce, pociągnął za dzwonek i zwał co miał sił w nogach.

Jednego tylko nie przewidział Kubuś: że w domu mogło nie być nikogo i że na dzwonek nikt nie wyjdzie. Tak się też właśnie stało.



A po pół godzinie nadszedł włóczęga, zobaczył worek, zabrał go, a na jego miejsce zawiesił swój polatany do którego wrzucił kilka kamieni, szczap i zdechłego szczura co leżał pod ścianą. I do tego worka przypiął karteczkę zuchów i śmiejąc się ze złego figla, uciekł.

Po pewnym czasie nadszedł pan Grzegorz, przeczytał karteczkę, zaglądnął do worka i wybuchł strasznym gniewem.

— Smarkacze! Huncwoty! Ja ich nauczę!

I tak jak stał, prędko poszedł do szkoły.

W izbie szkolnej zuchy razem z druhną kończyły właśnie ubierać choinkę, kiedy nagle rozległo się mocne stuknięcie i wszedł pan Grzegorz, wymachując laską. Rozejrzał się po chłopcach i rozpoznawszy Kubusia i Zbyszka szedł groźnie wprost na nich.

— Smarkacze! Ja was nauczę!

W izbie zrobiło się zamieszanie, druwna podeszła do pana Grzegorza i pyta co się stało. A on opowiada jakiego mu figla paskudnego zuchy wyplatały.

Druwna nie może uwierzyć. Woła Kubusia i Zbyszka, a oni słówko po słówku wszystko opowiedzieli.

Zrozumiał więc pan Grzegorz, że to nie zuchy taki worek mu powiesiły i rozpogodził się, rozmawiał i przekonał się całkiem do zuchów i w końcu zaprosił ich wszystkich do siebie, na drugi dzień na przyjęcie.

---

**MÓW MAMUSI DO UCHA**  
**- PRENUMERUJ MI ZUCHA -**

---

**T A K I J E S T Z U C H**

Władek jechał z Tadzikiem tramwajem. Obok i naprzeciwko niego jechało dużo osób. Prawie sami mężczyźni. Władek przyglądał im się jakiś czas, potem szturknął Tadzika łokciem w bok i powiedział:

— Zgadnij, Tadziku, który z tych panów jest rzemieślnikiem, a który jest urzędnikiem.

— Nie wiem, skądże mogę wiedzieć — odpowiedział zdziwiony Tadzik i też począł przyglądać się ludziom w tramwaju.

— A ja wiem — rzekł Władek — ten pan obok nas i ten naprzeciwko, to są urzędnicy, pracują umysłowo, a ci dwaj na lewo naprzeciwko to są rzemieślnicy.

— A skąd wiesz?

— Poznałem po kamizelkach.

— Po kamizelkach — zdumiał się Tadzik. Przyjrzał się kamizelkom tych panów, a po chwili uśmiechnął się.

— Teraz to ja też wiem. Rzemieślnicy mają zniszczone kamizelki, a marynarki mniej, bo oni pracują przeważnie bez marynarek, tylko w kamizelkach. Urzędnicy nie zdejmują marynarek, dlatego kamizelki mają lepsze od marynarek.

— No tak — potwierdził bystry Władek.



# ZUCHY PRZEDSTAWIAJĄ

Właśnie przedwczoraj w niedzielę na kominku wódz nadał zuchom sprawność giermka, a na dzisiejszej zbiórce miała zacząć się nowa sprawność. Zuchy były bardzo ciekawe, co to będzie za sprawność.

Przyszedł drużynowy — powiedział zuchom „czuj“ — zuchy odpowiedziały „czuj wodzu“ i zaczęła się zbiórka. Pod pachą przydźwigał drużyny jakąś paczkę. Teraz kazał zuchom odwrócić się twarzami do ściany, sam wsunął się w kąt za szafę, aby go zuchy nie widziały i po chwili zawołał:

— Już.

Odwróciły się zuchy i wykrzyknęły zdziwione bardzo — z za szafy wystawała czarna głowa z czerwonym długim językiem i rogami.

— Diabeł! — krzyknęły zuchy.

Pisku było coniemiarą, a kiedy się uciszyło wódz zaczął mówić:

— Chcecie takie maski robić?

— Chcemy! — odpowiedziały zuchy.

— Chcecie się przebierać za różne postacie?

— Chcemy!

— No to będziemy się bawić w gwiazdorów. Zrobimy sobie dużą gwiazdę, poprzebieramy się w króli i będziemy chodzić.

— A szopkę, druhu, zrobimy? — zapytał Stefek.

— Możemy zrobić. Jeżeli chcecie to możemy wyuczyć się różnych ról i będziemy robili jasełka, albo będziemy chodzić po domach i przedstawiać! Dobrze?

— Dobrze!

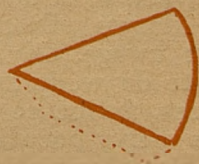
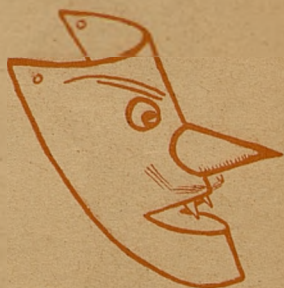
— No to zaczynamy pierwsze przedstawienie. Posłuchajcie legendy:

...Dawno temu w Betleem na sianie w szopie...

D.

\* \*

Rysunek u góry, to maska gotowa. Poniżej maska w robocie: wycięte otworki na oczy, usta i nos. Nos (rys. u dołu) należy zlepić w stożek i wkleić w otwór nad ustami.



5



## D Z I E C I P O W I Ś Ł A

(Ciąg dalszy)

— Te, nie stchórzysz czasem, jeśli z Józkiem będzie cała zgraja Poszukiwaczy Skarbów?

— Ojoj! Mamy przecież Każeta — zaśmiał się Tolek. — Zresztą co nam robi takie babskie wojsko?

Postępowali teraz wolno rozglądając się po brzegu. Wisła tu była bardzo płytka i tworzyła pośrodku wielką piaszczystą wyspę. Dostać się na nią było bardzo łatwo, gdyż woda w najgłębszych miejscach, sięgała zaledwie do pasa. Całe kawalkady malców brnęły przez rzekę w samych jedynie koszulach, unosząc wysoko nad głową swoją garderobę. Lecz co za wspaniałe przygody oczekiwały tych małych Robinzonów na łasze wiślanecj! Kopali olbrzymie tunele, przeprowadzali kręte kanały, napelnione wodą, w której pływały prawdziwe ryby.

Na wyspie i na ładzie kręciło się teraz mnóstwo dzieci. Tolek z Gieńkiem ukryci za stosem tacek piaskarskich obserwowali bacznie kilkunastu oberwańców chlapiących się przy brzegu. Spozrzedli wreszcie Józka Plichtę.

— O, jest tam, tam, pod samym parkanem — ucieszył się Gieniek.

Istotnie Józek przykucnął nad wodą na wielkim kamieniu, trzymając w rękę kijek z przytwierdzoną nitką. Właśnie ten koniec nitki na którym wiła się uwiązana wpół duża glista, pochłaniał teraz całą jego uwagę. Gdy spostrzegł przepływającą ławicę katów, zanurzył glistę do wody i uważnie obserwował ruchy małych kolczastych rybek. Żarłoczne stworzenia rzuciły się łapczywie na zdobycz, lecz nie mogły poćwiartować dużej dżdżownicy. Zwykle jeden z katów wchłaniał w siebie głęboko koniec ogona glisty, tak głęboko, że Józek wyławiał go z wody i siłą oddzielał od zdobyczy. Obok stała napelniona wodą butelka z obtłuczoną szyjką, do której wędrowała każda złowiona ryba.

Józek wrzucał właśnie trochę piasku do butelki, gdy usłyszał nagle tuż obok siebie szydery głoś Gieńka:

— Serwus. W imieniu Kartoflarza i Zgromadzenia Ciskaczy Noży aresztuję cię! Gdzie masz kronikę?

Stało się to tak nagle, że Józek przez chwilę nie wyrzekł ani słowa, lecz gdy zdumienie minęło roześmiał się beztrąsko.

— Przecież kroniki nie noszę przy sobie w kieszeni.

— Ręce do góry! — krzyknął Gieniek.

Za całą odpowiedź Józek pomknął jak strzała pod górę. Na szczycie wału natknął się na Tolka, zagrządzającego mu drogę.

(C. d. n.)





# M A J S T E R K U J E M Y

## S Z O P K A M I C H A Ł K A

Michałek zmajstrował sobie taką szopkę. Najpierw wyszukał okrągłe tekturowe pudełko (średnicy około 30 cm). Na dnie tego pudełka przekalkował wzorek przedstawiający stajenkę Jezuska i ostrym szczyrzykiem wyciął to, co na rycinie jest białą plamą. Musiał to robić bardzo ostrożnie, żeby nie uszkodzić rysunku. A potem podkleił całe denko jasnoniebieską bibulką i przy mocował całe pudełko do kija. Później, również do kija przywiązał mocno sznurkiem małą latarkę w



ten sposób, aby oświetlała wnętrze pudełka. I już miał szopkę gotową. W dzień wyglądała ona niezbyt ładnie, ot zwykłe szare, pokrajane tekturowe pudło. I nawet śmieli się z tej Michałkowej szopki. Ale wieczór, kiedy zaświeciła się latarka, kiedy znikło pudło a widać było tylko jasne figurki, wyglądało to ładnie, wcale ładnie. A takie przy tym łatwe do zrobienia. Kto nie ma gotowego pudła, skleje sam z łatwością, najtrudniejsze będzie powiększenie wzorku ale zuchy i to potrafią. Od czego są zuchami!



## W I G I Ł I J N Y Ś W I E C Z N I K

Miłą niespodziankę sprawisz mamusi jeśli, w tajemnicy zrobisz jej parę świeczników na stół wigilijny. Cała praca w tym, żeby gładko ociosać płaskie drewnienka i pozbijać na wzór ryciny żeby mocno się trzymały i stały. Mocno też i prosto trzeba przybić małe szyszki, specjalnie dobrane, o przyciętych wierzchołkach. Świece, by się nie chwiały, można przywiązać drucikiem do szyszek, a cały świecznik poobwijając gałązeczками świerka tak, żeby drewnienek nie było widać. Zeszłego roku drużyna Krasnalków takimi właśnie świecznikami ozdobila stół na opłatku i bardzo się to wszystkim podobało.





# O FIPCIU CO SIĘ Z GWIAZDĄ WYBRAŁ



1.

W dzień wigilii  
Miś szóstkowy  
Długi szalik  
gdzieś wyděbił  
I zawiął  
szyję Fipcia  
Aby głosu  
nie przeziębiił.

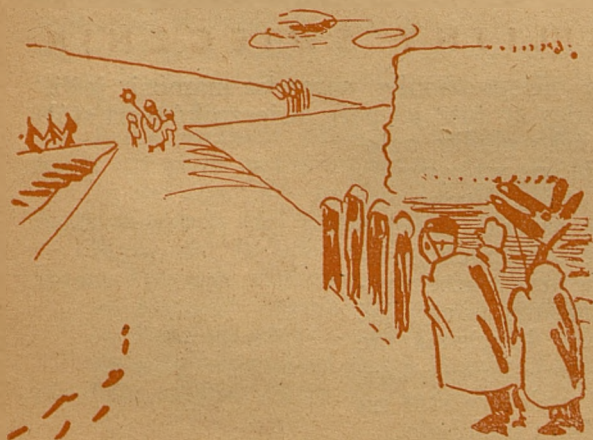
2.

Ja źle śpiewam,  
Grześ źle śpiewa,  
Gdybyś zachrypił  
nie daj Boże –  
To z kolędy  
będzie figa,  
Nawet gwiazda  
nie pomoże.



3.

Fipcio czuje  
jak jest ważny,  
Szalik zwisa  
mu od brody;  
Nie przeczuwa,  
że za węglem  
Zacząły się  
Herody.





4.

Aż tu naraz:  
„hała — drała”!  
Śmierć wypada  
spozą krzaka...  
Miś wypuścił  
gwiazdę z ręki  
I wraz z Grzesiem  
dał drapaka.



5.

Chciał iść Fipcio  
w tamtych ślady,  
Lecz się potknął  
o szaliczek.  
A śmierć mówi  
do Turonia:  
„Przyda nam się  
ten słowiczek”.



6.

Wzięli Fipcia  
do niewoli,  
Wraz z Turoniem  
chodził wszędy,  
Choć mu z noska  
łyły kapuły  
Musiał śpiewać  
im kolędy.



# Ś N I E G   S I Ę   P A L I



Gucio wyczekał aż rozmowa w pokoju nieco przycichła. Wtedy wyskoczył na ganek i wrócił ze sporą kulką śniegu.

— A to co? — zawołała mamusia.

— Nic, tak sobie — odparł Guccio.

— Wyrzuc to zaraz. Splami stół, roztopi się od ciepła.

— Roztopi nie roztopi, może zapali się nawet — rzekł Guccio.

Wszyscy roześmieli się. A Jaś wykrzyknął:

— Śnieg! Widzieliście, śnieg się zapali!

— A co? — zawołał Guccio. — Może nie? Może ja, czarodziej nie potrafię zapalić śniegu?

— Pokaż, jak potrafisz — wuj wyciągnął zapalniczki.

Gucio nabrał łyżeczką trochę śniegu z kulki, wuj przytknął zapaloną zapalniczkę — i śnieg na łyżeczce zapalił się jasnym płomieniem.

Bardzo zdziwili się wszyscy.

— Cóż to? Czary?

Gucio znowu wygrzebał nieco śniegu z kulki i znowu grudka zapaliła się. Dziwy!

\* \* \*

A to nie były żadne dziwy, bo to, co z kulki wybierał na łyżeczkę i zapalał, to wcale nie był śnieg, ale kawaleczki kamfory podobnej do śniegu, które ukrył w kulce. Taką sztuczkę, to każdy potrafi.

## B A W I M Y   S I Ę   W   S T O N O Ę

Dużo będzie krzyku, hałasu i wywracania, zanim szóstki wyćwiczą się w chodzeniu stonogi i staną do zawodów. A zawody te są bardzo ciekawe i bardzo wesołe. Najlepiej gdy staną do nich przynajmniej dwie drużyny. Na znak druha ruszają stonogi ze startu do



metry. Wygrywa ta drużyna, której szóstka pierwsza osiągnęła metę bez punktów karnych. Za punkt karny liczy się dotknięcie nogą ziemi: tylko ci, którzy są na końcu mogą podierać się nogami.

## U W A G A   Z U C H Y   U W A G A

### K O N K U R S   Ś W I A T E C Z N Y

Daję wam: jedną osobę — zucha, dwa zwierzątka — wiewiórkę i wróbla, trzy rzeczy — choinkę, gwiazdkę i sanki, cztery przymioty — słodki, śliski, zimny i odważny — dodajcie jeszcze do tych słów trochę swoich, jakie wam będą potrzebne, i napiszcie opowiadkę świąteczną. Trzy najlepsze opowiadania będą drukowane w Zuchu i nagrodzone pięknymi książkami. Termin do 15 stycznia 1939 r.



## O SZCZODRYM WIECZORZE I KUTII POLESZUKA

Ja małeńki chłopczyk,  
Skoczyłem na kopczyk,  
I gram na dudeczkach  
Dla Jezuseczka.  
Wy ludzie pośpieszcie,  
Kielbasy przynieście,  
Dla Jezuska dar.  
Dziewki zajądają,  
A mnie nic nie dają.  
Siądę przy nich bokiem,  
Będę łypał okiem.



Tak śpiewa gospodarzom mały Poleszuk, kiedy w wigilię Nowego Roku tzw. Szczodry Wieczór, chodzi po wsi z kołędą. Gospodarz kołеды wysłucha i obdarza małych kołędników to kawałkiem „koladnyka“ (białego pszennego chleba), to „młyńciem“ (placek pszenny), to nawet kielbasą o którą piosenka prosi. Kołędnicy pięknie mu za dary dziękują i idą dalej, od chaty do chaty.

Na Polesiu, gdzie lud zachował prastare zwyczaje, obchodzi się równie uroczystie wigilię Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Trzech Króli. Przy każdej z tych wigilii musi być „kutia“ (potrawa z kaszy) a to na pamiątkę Małki Boskiej, która, jak głosi legenda poleska, ja-dła w dniu urodzenia Dzieciątka, na kolację kutię.

Kutia, to święta potrawa, służy do wróżb i zaklaniań. Garnek z kutią stoi w nocy wigilijnej w kącie na ławie, a duchy zmarłych przychodzą jeść. Kutią zaklina gospodarz mróz żeby mu szkód wielkich w gospodarstwie nie czynił.

— Mrozie, mrozie, chodź jeść kutię, a zostaw mi cielątka, ja-gniątka, prosiaczki i gąski. A jak nie chcesz teraz jeść, to zabieraj się całkiem precz.

W szczodry wieczór każdy zostawia na noc swoją łyżkę w misce z kutią. Na drugi dzień, rankiem w Nowy Rok zaglądną do miski: czyja łyżka przypadkiem wypadła, ten niedługo umrze. Kiedy wszyscy ogłędną swe łyżki, gospodarz zanosi kutię do stajni dla bydła, na wróżbę żeby się dobrze chowało.

W dzień Nowego Roku w chatach panuje spokój i wesele. Bo „jak na Nowy Rok, tak przez cały rok“. Gospodyni gotuje obfity obiad, nikt się nie kłóci, a do wody przy myciu wrzuca się pieniądź — żeby być bogatym. Ogień rozpala sam gospodarz.

## P T A S Z K I W Z I M I E

Ptaki są mądre i mają swoje rozmaite sposoby ochrony przed zimnem. Nieraz widzieliście jak, w mroźny dzień siedzą na gałęziach nastroszone jak puchate kulki. Głowy schowały pod skrzydła a na siebie — można powiedzieć — ubrały ciepłe kożuszki. Między nastroszonymi piórkami jest powietrze, które ogrzewa się od ciała i grze-je jak kożuszek.

W nocy ptaszki szukają zacisznych, ciepłych schronień. Sowy sadowią się po stodołach, dzwonicach kościelnych, w dziuplach drzew. Sikorki i wróble zagrzebują się w stogi siana lub szukają schronienia w domkach hotelikach, które im zuchy budują.



# Tu piszą zuchy

My teraz przerabiamy sprawność legionisty. Robimy z drzewa karabiny i bagnety. Już się musztrujemy z karabinami. Będziemy robili takie ćwiczenia, jakie robili prawdziwi legionści. U nas w Moczulaneczce układają szosę i będą układali kolejkę przez wieś, żeby dowozić z kamieniołomów kamień do stacji. U nas są kopalnie kamienia, który nazywa się granit. Granitu jest u nas bardzo dużo. Prawie cała wieś jest okuta granitem. Są kopalnie głębokie na przeszło 12 m. Tam to właśnie kopią ten kamień. Robią z niego pomniki, idzie on także na budowę dróg i t. d. Granit wywożą pociągami. Do nas dochodzi kolej wąskotorowa. Naokoło naszej wsi ciągną się lasy. Jest u nas poczta, szkoła, L. O. P. P., strzelcy, strzelczynie, straż pożarna no i gromada zuchów „Leśne Duszki“. Przed jedenastym listopada t. j. 10-go wieczorem paliło się ognisko na cześć odzyskania Niepodległości. Moczulaneczka, jest to wieś, leżąca blisko granicy Z. S. R. R. w powiecie kostopolskim gminy ludwipolskiej, za rzeką Słuczą na Wołyniu. W pobliżu Moczulaneczki jest także inne bogactwo, mianowicie kaolin. Kaolin jest to glinaka, służąca do wyrobu porcelany. Kaolin też wywożą pociągami do fabryk. A fabryki już gotowe kubki, talerze, popielniczki i t. p. rozsyłają po całej Polsce. W okolicy Moczulaneczki jeszcze rosną takie krzewy, które nazywają się azalie. Azalie mają kwiaty, podobne do białych lilii ogrodowych, ale tylko ta różnica, że lilie rosną na łądach, a azalie są krzakami. W maju cały las jest żółty, gdzieś tylko widać zieleni. Azalie nigdzie nie rosną tylko w okolicy Moczulaneczki. Uczniowie badali, czy te krzewy nie będą rosły w innych dzielnicach kraju. Nawet brali piach i granit z Moczulaneczki wywozili i próbowali azalie sadzić. Ale to się nigdy nie udawało. Przyjeżdżały do nas liczne wycieczki z różnych szkół aby zobaczyć te krzewy. Miejscowi ludzie, azalie nazywają „drapostanem“.

Szóstkowi: Kuzubów Wiktor  
Morawski Franciszek  
Łukomski Witek  
Zygadło Wacław.

## Z U C H Y S I Ę B A W I A

### Dobry strzelec

Z giętkiej gałązki uwiązali duże kółko, a Wacek akrobata co potrafi się wspiąć na drzewo jak nikt inny na świecie, zawiesił to kółko wysoko na drzewie na samym skraju mocnego konara.

Zuchy ustawiły się rzędem (było ich dwie szóstki) pod drzewem i jeden po drugim kolejno rzucił piłką w kółko celując tak, żeby piłka przeszła przez środek kółka. Każdy miał trzy rzuty.

Wygrała szóstka której zuchy zdobyły najwięcej celnych rzutów a była to szóstka Wacka. Bardzo byli z tego dumni i zaraz wołali żeby ich szóstkę nazwać szóstką strzelców. Zastąpili sobie na tę nazwę bo na 18 rzutów 11 mieli celnych.



W drużynie „Dzielnych Rycerzy“ zawsze było wesoło. Chłopcy stale chodzili uśmiechnięci i z pieśnią na ustach. Rzadko kto przychodził na zbiórki ze smutną miną lub zachmurzonym czołem. Nadzedeł okres przedświąteczny. Zuchy myślały już o podarkach gwiazdkowych, o tym gdzie spędzą wakacje, czy w święta śnieg okryje ziemię, a powierzchownie stawów i jezior uzbroją się przed straszną zimą grubą warstwą lodu. Inni znowu myśleli o choince i jak urządzią szopkę...

Dzień grudniowy. Drużynowy zuchów zwołał zbiórkę. Wszystko przybiegło punktualnie na godzinę 14-tą. Zaśpiewano kilka wesołych pieśni i zatańczono. Druh opowiedział ciekawą gawędę o „Leśnych Ludkach“ i wszyscy pobiegli do lasu, by zebrać się na uroczej polanie położonej wśród młodych, wysmukłych świerków. „Dzielni Rycerze“ stanęli na oznaczonym miejscu. Po przez gąszcz lasu pobiegła wesoła nuta piosenek zuchowych.

Jednak nie wszyscy śpiewali. Spozrzegł to drużynowy i podbiegł do zucha stojącego w pobliżu choinki, okrytej przepiękną szatą białośnieżną. Był to Felek. Wódz zapytał Felka dlaczego milczy. Wówczas nieśpiewający zuch spojrzął w oczy drużynowego i rzekł: „Wkrótce nadejdą święta Bożego Narodzenia, matka chora, w domu zimno, ojciec nie ma pracy i nie będzie za co kupić choinki“.

Drużynowy zwołał zuchów i opowiedział im o niedoli i nieszczęściu Felka. Poczęto radzić. Nagle odezwał się rycerz Antek. „Ja już wiem co zrobimy“. „No co“ — odezwała się gromada. Wszyscy wspólnymi siłami musimy dopomóc Felkowi. Po chwili namysłu każdy z zuchów miał już gotowy w myśli podarunek dla biednego Felka. Antek postanowił przynieść choinkę, gdyż jego ojciec był leśnikiem. Zuch Franek przyrzekł przynieść pierników. Staś, którego ojciec był właścicielem sklepu, przyobiecał Felkowi 4 zł przez niego zaoszczędzone. Reszta uradziła zrobić zbiórkę węgla, ozdóbek na choinkę, ciepłej odzieży i słodyczy. Po naradach chłopcy pobiegli do domu.

Wreszcie nadeszły święta Bożego Narodzenia. W domu rodziców Felka było bardzo wesoło. Była tam choinka, pod którą leżały przeróżne smakołyki, w pokoju było ciepło, a Felek miał na sobie ciepły sweterek, jako dar od całej drużyny „Dzielnych Rycerzy“.

*Cieślowski Piotr*



**Przy pustym koszu  
aniołek czeka;  
Co dla biednego  
dacie człowieka?  
Dla ludzi biednych  
zima surowa,  
Więc ich ratuje —  
pomoc zimowa.**





# Nasza gazetka

## CHŁOPI BUDUJĄ DROGI I SZKOŁY

Chłopi z powiatu kostopolskiego na Wołyniu, aby uczcić rocznicę Niepodległości, ofiarowali się pracować dodatkowo bezpłatnie przy budowie dróg.

W wojew. białostockim zaś, w Kamionce Starej budują własnym kosztem szkołę.

## PRZYGODA RYBAKÓW

Na jeziorze Żarnowieckiem na Pomorzu rybacy łowiący ryby spostrzegli trzy dziki płynące przez jezioro. Udało im się ubić dwa i tak, z połowu ryb wrócili do domu z... dzikami.

## LWOWSKIE DZIEWCZYNKI

Uczennice ze szkoły im. Zimorowicza we Lwowie uzbierały na FON 51.50 zł.

## 14 NAJDŁUŻSZY GOŚCINIEC ŚWIATA

W Ameryce kończy się budować szosę, która łączy Alaskę z Buenos Ayres a jest długa na 21.000 km. Gdyby ktoś wybrał się tą szosą piechotą, robiąc dziennie 20 km, musiałby iść trzy lata ażeby dojść do jej końca.

## TAJEMNICZA ŁÓDŹ

Okręt polski „Piłsudski“ w drodze powrotnej do Gdyni napotkał na Atlantyku pustą łódź rybacką. Dokoła łodzi pływały rekiny. Okręt zabrał łódź na pokład i przywiózł ją do Gdyni. Robi się starania w celu wyświetlenia tajemnicy. Załogę prawdopodobnie pożarły rekiny.

## DZIECI DLA WOJSKA

Sejmik szkolny Państw. Liceum i Gimnazjum w Rybniku na Śląsku, uskładał

w r. ubiegłym 1,144 zł za co kupi armii granatnik.

W Ostrowie Mazowieckim ze składek w których uczestniczyły i dzieci szkolne kupiono dla armii karabin maszynowy.

## STARUSZKA LOKOMOTYWA

Najstarsza lokomotywa jest w Norwegii. Jeździ ona już 63 lat i w czasie tym ujechała tyle kilometrów, że starczyłoby ich na objechanie aż 60 razy kuli ziemskiej po równiku.

## PCHŁA WIĘKSZA OD SŁONIA

W Stanach Zjednoczonych skonstruowano mikroskop, który powiększa przedmiot aż 50.000 razy! Kto przez ten mikroskop popatrzy na pchłę, przerazi się. Będzie bowiem ta pchła wielka na około 70 m. Większa od słonia, nawet wieloryba!

## ZBUDOWALI WIEŻĘ SPADOCHRONOWĄ

W Zamościu, nauczyciele i dzieci składali wspólnie pieniądze i wybudowali za nie wieżę do skoków spadochronowych. Przyszli lotnicy będą się mogli na niej ćwiczyć.

## TOMEK SAWYER W KINIE

W wielu kinach w Polsce wyświetlają obecnie b. ciekawy film „Przygody Tomka Sawyera“ (czytaj: Sojera). Ogląda się tam Tomka w różnych tarapatkach, wesołych i smutnych i strasznych: jak uciekł z domu i był piratem, jak zabłądził w grotach i stracił w przepaść okrutnego Indianina. I jest tam też mały murzynek strachoputek co, kiedy słyszy strzelaninę, zatyka sobie uszy.





# ZAGADKI • ROZRYWKI

## S Z A R A D A

Raz - dwa — ptaszek w literze  
 Trzy — to ja,  
 Ot i wszystko. Całość ci da  
 W przeddzień święta zwyczaj prastary.

## Z G A D Y W A N K A

Lecą z nieba gęste, białe,  
 I przykryją wnet świat cały,  
 Dodaj im literkę o  
 A zmienia się zaraz. W co ?

## BILETY WIZYTOWE

H. Oder	St. Rzepa	Ina Etko
---------	-----------	----------

Oto wizytówki zuchów którzy grają w jasełkach. Poprzestawiajcie litery nazwisk a dowiecie się jaką każdy z nich ma rolę.

## R E B U S



## STARA ZAGADKA

Choć na pasterkę  
 Ludzi zwoływa,  
 To sam w kościele  
 Nigdy nie bywa.

## ZAGADKI ZIMOWE

Ułożyły zuchy.

1.

Jak się cieśla ten nazywa  
 Co to zimą u nas bywa;  
 I sam jeden bez pomocy,  
 Most zbuduje jednej nocy.

2.

Dwie deski,  
 Dwa kije,  
 Biega,  
 A nie żyje.

3.

Kąsa, kąsa, zębów nie ma,  
 Lata, lata, skrzydeł nie ma.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 1-go stycznia.

## Rozwiązanie zagadek z Nr 4

*Uszkodzony rękopis*: 11 listopada to rocznica odzyskania niepodległości, to wielkie Święto Państwowe i Narodowe!  
*Zagadka poleska*: rok, 12 miesięcy, 4 kwartały, 4 tygodnie. *Żarcik*: Dąbrowa. *Figiel geograficzny*: Kilkadziesiąt kilometrów.  
*Zagadka*: fajka — bajka.

Rozwiązania nadesłali: Marta Wenzelówna ze Lwowa i Jaś Hałatek z Łazisk Górnych.

Nagrodę otrzymuje Jaś Hałatek. Prosimy go o podanie adresu dokładnego.



## CZY POTRAFISZ?



Narysuj te zwierzątka jednym pociągnięciem ołówka.

## WISIA I BABCIA

*Mała Wisia*: Plosę babci o kawałek babci.

*Babcia*: Nie mówi się babci, tylko baby.

*Wisia*: Plosę baby o kawałek babci.

Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.

Redakcja i administracja:  
Lwów, ul. Kurkowa 3.  
Godziny urzędowe we wtorki od 18-19 godz.

# ZUCH

pod redakcją  
Dr Wandy Pliskorskiej-  
Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 0.85  
roczna 2.30.

Numer pojedynczy **15 groszy**.  
W prenumeracie zbiorowej od  
10 egz. w wyższej cenie numeru  
wynosi **10 groszy**.  
**Konto P. K. O. Nr. 507.700.**

Nr 6-7

15 grudnia 1938 r.

Rok VI

O  
T  
O  
J  
A  
K  
P  
I  
O  
T  
R  
U  
Ś  
N  
A  
G  
W  
I  
A  
Z  
D  
K  
Ę



S  
T  
O  
Ł  
E  
C  
Z  
E  
K  
S  
I  
O  
S  
T  
R  
Z  
Y  
C  
Z  
C  
E  
Z  
R  
O  
B  
I  
Ł

